



# Dzień Kota

---

17.02.2021

# Historia naszej Łapci

Zaczyna się to tak...

To nie my ją znaleźliśmy, tylko ona nas.

Mama wyszła jak co dzień wieczorem na spacer z naszym piskiem Azorkiem... był to 02.11.2019r.

W pewnym momencie usłyszała niesamowity płacz małego kotka, który stał pod jednym z mijanych domów, zawołany przez mamę podbiegł i nawet niezbyt nie bał się Pana Azora.

Mama chwilę z nim rozmawiała, wtem pod ten dom podjechał samochód - osoby, które z niego wysiadły nie wiedziały czyj to kotek, bo nikt takiego w sąsiedztwie nie miał.

Obiecali, że spróbują mu znaleźć dom, a mama wróciła do naszego domu....

Kiedy opowiedziała nam o małym znalezisku, nie wytrzymaliśmy i poszliśmy (Ja i mama) jeszcze raz w miejsce gdzie kręcił się kociak.

Jak się okazało tamtym ludziom nie udało się namówić babci na wzięcie kociaka...

Mama postanowiła zabrać go do domu, bo wyglądał na głodnego, a noc zapowiadała się zimna...

I tak kotek miał spędzić jedną noc w naszej piwnicy...

Jak tylko dostał trochę karmy i mleka to jego brzuszek wyglądał jak mała piłeczka....

Zostawiliśmy mu kocyk i kuwetę....

Rano znowu go nakarmiliśmy...

Gdy brzuch był pełen... kotek zaczął bawić się wszystkim co znalazł...

Mama zadzwoniła do Przytul Pyska, ale Pani Agnieszka nie mogła go zabrać, bo w przytulisku panował wirus... Podobnie było w Bidach...

Kicia miała biegunkę, więc zaczęli podejrzewać też wirusa u niej...

Pani Agnieszka zaproponowała klatkę, jeśli zgodzimy się przetrzymać kociaka jeszcze z 1-2 dni, aż uporają się z wirusem.

Kotek trafił do klatki, a mama...

A mama od rana biegała po całej piwnicy wszystko dezynfekując... :)

Bo mieliśmy już w domu innego kotka- babci kotka... Kizię i baliśmy się o nią...

I tak mały kociak spędził u nas jeszcze kilka dni...

Jeździliśmy z nim do Przytuł Pyska na odrobaczenie i podawanie antybiotyku, bo kicia była ogólnie w bardzo złym stanie.....

Dostała też krople do oczu, bo miała je bardzo zaczerwienione.

Pani Agnieszka stwierdziła, że trzeba go wykąpać w szamponie na wszy- takim dla ludzi, bo miał bardzo dużo pcheł i pełno gnid w sierści....

I tak kicia przeszła dzielnie dwie kąpiele... :)

W sumie to już na drugi dzień- mama przyznała się po pewnym czasie, że podjęła decyzję, że kotek zostaje...

Chciała tylko, aby wszyscy z domu się zgodzili... Dorian protestował, ale go przegłosowaliśmy... :)

I tak zaczęliśmy wymyślać imię dla kotka...

ŁAPKA to było to...

Zaczęliśmy jeździć z nią do Pana weterynarza do Kątnej, bo oczka były dalej czerwone...

Łapka dostała kolejne krople- takie dla ludzi....

Niestety Pan weterynarz stwierdził po pewnym czasie, że nic więcej nie da się już zrobić- trzecia powieka nie schowała się... Przyczyną był koci katar i brak leczenia...

Ale koniec tych smutnych opowieści, czas na dobre wiadomości...

W łapce zakochali się wszyscy w domu...

Dorian choć nie chciał na początku kolejnego kotka stracił dla niej głowę...

O tak...

Wydałem na kota wszystkie pieniądze, aby jej kupić wszystko co niezbędne...

Kupiliśmy miski, kuwetę, kojec, zabawki...

Po pewnym czasie rodzice kupili olbrzymi drapak...

Łapka szybko wyrosła z kojca, który kupiłem, więc mama oddała go do Przytul Pyska dla innych biednych kociąt..

Na wiosnę wypuściliśmy naszego kotka na dwór...

Kiedy się przyzwyczaiła do naszego domu, pozwoliliśmy jej zwiedzać...

I tak nasz Kociak spędził przez swoją ciekawość noc w Ośrodku Zdrowia :D

A teraz mała historia Łapki w postaci zdjęć.... :)

A i zapomniałem Łapka i Azor to najlepsi przyjaciele :):)





































